

Anna Rudawiec

W sybirskiej chacie

Zimno, ponuro w mej sybirskiej chacie
Białej od szronu i od siwej troski:
Na ośnieżonym oknie zlodowaciał
Mały posążek smutnej Matki Boskiej.
W mojej sybirskiej chacie mróz zagościł
Głód do drzwi puka coraz natarczywiej:
Dokąd się udać? Gdzie szukać litości?
Kto nas usłyszy - umarli czy żywi?

Gdzie prawo dla nas - bydła i nędzarzy,
Pariasów ludzkich, ofiar złej przemocy?
Kto nas osądził i kto się odważy
W ostatniej chwili pośpieszyć z pomocą?

W sybirskiej chacie głodne dzieci płaczą,
Skulone, sine na barłogu leżą,
Kto skazał je na ten psi los tułaczy,
Na podły los zamkniętych w klatce zwierząt?

Kto nasze ścieżki tak tragicznie splątał,
Kto rzucił nas w sybirskich śniegów kłęby,
Gdzie mróz i nędza czają się po kątach,
Gdzie śmierć i obłęd szczerzą czarne zęby?

Tak strasznie jest umierać na obczyźnie,
Ostatni błysk nadziei w sercu dobić
I obcą ziemię prochem swym użyźnić
I śnić o Polsce, tęsknić nawet w grobie.

Nie! Przetrwać wszystko - głód i mróz piekący
Nie mówić nic, nie skarżyć się nikomu,
Jak wściekły pies zaszczuty, zdychający,
Ostatkiem sił chcę dowiec się do domu!

Sybir 1941 rok